

## Trybunał (nie)konstytucyjny

Niemcy starają się na gruncie własnej konstytucji i własnych instytucji państwa coraz wyraźniej przeciwdziałać rosnącej władzy unijnego Trybunału z Luksemburga. Być może inne kraje będą musiały w przyszłości coraz bardziej podążać tą właśnie niemiecką drogą – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Wiele wskazuje na to, że głównym beneficjentem zmian zachodzących od pewnego czasu w integracji europejskiej stanie się Trybunał Sprawiedliwości UE. W każdym razie jego znaczenie rośnie ostatnio w stopniu, który każe go uważać już teraz za jednego z kluczowych instytucjonalnych aktorów Unii.

Na temat aktywizmu sędziowskiego i tego, jak bardzo Trybunał poprzez swoje interpretacje prawa europejskiego zawęża często pole działania państw członkowskich na korzyść unijnych kompetencji, wylano morze atramentu. Niektóre państwa UE, przede wszystkim Niemcy, starają się też na gruncie własnej konstytucji i własnych instytucji państwa coraz wyraźniej przeciwdziałać rosnącej władzy unijnego Trybunału z Luksemburga. Być może inne kraje będą musiały w przyszłości coraz bardziej podążać tą właśnie niemiecką drogą.

*Rozstrzygnięcia w tak  
złożonych sprawach jak  
mechanizmy funkcjonowania  
Unii, podejmowane często z  
myślą o bieżącej  
perspektywie, tworzą nowe,  
czasami jeszcze większe  
problemy*

W kwestii  
przestrzegania  
praworządności w  
państwach  
członkowskich  
rosnąca rola TSUE  
jest jednak  
prawdopodobnie  
jedynym sposobem,  
aby w jakiś  
obiektywny sposób  
rozstrzygać

konflikty, które narastają i będą dalej narastać w tej sprawie z powodu jej coraz silniejszej ideologizacji. Pozwala również postawić tamę coraz bardziej arbitralnym i pozbawionym legitymizacji działaniom urzędników Komisji Europejskiej. Trzeba jednak mieć świadomość, że rozstrzygnięcia w tak złożonych sprawach jak mechanizmy funkcjonowania Unii, podejmowane często z myślą o bieżącej perspektywie, tworzą nowe, czasami jeszcze większe problemy. TSUE nie jest Trybunałem Konstytucyjnym, a jego sędziowie powoływani są przez państwa członkowskie w celu rozwiązywania konfliktów między nimi i unijnymi instytucjami w odniesieniu do materii prawa europejskiego. Tak samo jak Unia nie jest po prostu państwem federalnym, a jej traktaty nie są konstytucją.

Trzeba stale o tym przypominać, tak jak również o tym, że relacja między prawem europejskim i prawem krajowym nie jest żadną sztywną hierarchiczną strukturą, ale złożonym systemem. To dlatego nie da się w Unii rozwiązać problemów wynikających z konfliktu między demokratyczną legitymizacją władzy państw członkowskich a

unijnymi instytucjami i prawem wyłącznie na gruncie prawnego legalizmu czy biurokratycznych rozporządzeń. Czynnikiem politycznej woli państw jest więc absolutnie niezbędny do tego, by mechanizm Unii nie zaciął się do tego stopnia, że wewnętrzny konflikt doprowadziłby ją do całkowitego rozpadu.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”